

OPERA *café*



OPERA ŚLĄSKA
W BYTOMIU



Wielka artystyczna przygoda z Donizettim i Verdim
ze Stanislavem Kuflyukiem rozmawia Regina Gowarzewska _ str. 4-5

Porozmawiajmy o Operze.
Spotkania z Henrykiem Grychnikiem i Zofią Rudnicką _ str. 6-7

Zemsta nietoperza:
bawiła, bawi i bawić będzie! _ str.8-9

WZNOWIENIE SCENICZNE

25.04.2020

SPEKTAKLE

26.04.2020

28.04.2020 Teatr Śląski w Katowicach

GIUSEPPE VERDI
DON CARLOS



MUZYCZNE I TANECZNE ODSŁONY

Lukasz Goik
dyrektor Opery Śląskiej



fort. Kinga Karpniak & Daniel Zarewicz



Drodzy Melomani, przed nami miesiące, w których obchodzimy bliskie nam święta: 27 marca przypada Międzynarodowy Dzień Teatru, a 29 kwietnia – Międzynarodowy Dzień Tańca. Te dni przypominają o tych, którzy swoją pracą, pasją i miłością do sceny, nieustannie dostarczają najpiękniejszych wrażeń i emocji. A wszystko dla Was – naszej publiczności. Z tej okazji, pragnę złożyć życzenia wszystkim artystom związanym z teatrem operowym, realizatorom i tancerzom.

Dziękuję im za twórczy przekaz, który od nich otrzymujemy, i który tak bardzo nas wzbogaca.

W marcu na naszej scenie kolejna (po grudniowej premierze „Napoju miłosnego”) opera Gaetana Donizettiego. Będzie to wznowienie sceniczne (oparte o premierę z 2008 r.) „Łucji z Lammermoor”, jednego z najbardziej znanych tytułów mistrza bel canto. Kierownictwo muzyczne nad spektaklem objął Franck Chastrousse Colombier. Na scenie pojawią się m.in.: Gabriela Gołaszewska (Łucja), Sehoon Moon (Edgar), Stanislav Kuflyuk (Henryk) i Guillaume Dussau (Rajmund).

Marzec to także miesiąc, w którym ma miejsce prestiżowe wydarzenie muzyczne – Fryderyk Festiwal 2020. Z ogromną satysfakcją dzielimy się informacją, że również w Operze Śląskiej będzie można wziąć udział w wydarzeniach towarzyszących festiwalowi: balecie „Don Kichot” (7.03), operetce „Zemsta nietoperza” (8.03) i operze „Napój miłosny” (9.03) z udziałem m.in. Andrzeja Lamperta.

W kwietniu na afiszu Opery Śląskiej pojawi się „Don Carlos” Giuseppe Verdiego - tytuł, o który szczególnie prosili melomani. Spełniamy więc Państwa życzenie. Będzie to wznowienie na podstawie premiery z 2011 roku, a wśród śpiewaków pojawi się m.in. bas Aleksander Teliga jako król Filip i Jolanta Wagner kreująca księżniczkę Elżbietę.

Tradycyjnie, jak od wielu lat, z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca odbędzie się Gala baletowa „Barwy tańca”. Zabierzemy Państwa w podróż śladem historii tańca w Operze Śląskiej, w pierwszej części prezentując fragmenty baletowe ze spektakli, które gościły na naszych deskach przez 75 lat. Część druga pt. „Oni”, to cykl obrazów do muzyki włoskiego kompozytora Ottorina Respighiego i choreografii Jacka Tyskiego. Więcej na ten temat piszemy w bieżącym numerze Opera Cafe.

Chciałbym Państwa zaprosić także na spotkania z cyklu „Porozmawiamy o Operze”. W marcu gościem będzie Henryk Grychnik, wspaniały tenor liryczny, artysta szczególnie zasłużony dla Opery Śląskiej, a w kwietniu spotkamy się z Zofią Rudnicką, tancerką i choreografką, autorką książki „Gerard Wilk. Tancerz”, poświęconej życiu pochodzącego ze Śląska artysty.

Serdecznie zapraszam do lektury naszego magazynu, w którym znajdują Państwo wiele informacji na temat wiosennego repertuaru, a soliści zdradzą kulisy przygotowań do naszych wznowień. Życzę miłej lektury i do zobaczenia wiosną w naszej operze!

Lukasz Goik

Opera Śląska w Bytomiu działa od 14 czerwca 1945 roku – premiery „Halki” Stanisława Moniuszki, pierwszego spektaklu operowego po wojnie.

Wydawca: Opera Śląska, ul. Moniuszki 21-23, 41-902 Bytom, www.opera-slaska.pl

Redaguje kolegium. Regina Górawczewska (redaktor prowadząca), Magdalena Nowacka-Goik, Anna Włodarczyk, Jakub Talarczyk

Kontakt: tel. 32 396 68 08, e-mail: opera@opera-slaska.pl

Zdjęcie na okładce: Krzysztof Bieliński

Projekt i skład: ARF DESIGN - www.arf.com.pl



Śląskie.



OPERA ŚLĄSKA
W BYTOMIU

Opera Śląska w Bytomiu jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Śląskiego

PRZED WZNOWIENIEM „ŁUCJI Z LAMMERMOOR” I „DON CARLOSA”

WIELKA ARTYSTYCZNA PRZYGODA Z DONIZETTIM I VERDIM

Ze Stanisławem Kuflukiem rozmawia Regina Gowarzewska

Wróciłeś właśnie z kolejnych już występów w słynnym, moskiewskim Teatrze Bolshoi. Trzeba przyznać, że w ostatnich latach Twoja kariera rozwija się łącznie imponująco. Nie każdy przecież zapraszany jest, by otworzyć nowy sezon śpiewając tytułową rolę w „Eugeniuszu Onieginie” Czajkowskiego.

To był wielki krok w mojej karierze, gdy zaproponowano mi Oniegina w Teatrze Bolshoi w Moskwie na starej scenie; poprzedni był wystawiany 12 lat temu, ale na scenie nowej. A otwierać sezon w jednym z najważniejszych teatrów operowych świata to wielki zaszczyt i wyzwanie dla każdego artysty. Nawet świadomość, że śpiewałem partię Oniegina dziesiątki razy nie dawała mi pewności, że jestem gotowy na takie wyzwanie. Tu jednak wspiera mnie, stymuluje i upewnia w moich możliwościach Jacek Laszczkowski, mój (nie tylko sceniczny) przyjaciel, z którym od kilku lat pracuję nad techniką wokalną.

Śpiewałem już na wielu scenach operowych, ale ta moskiewska ma w sobie coś magicznego. Takiego prawdziwego „ducha opery”. Występowali na niej Szaliapin, Caruso, Mazurok... Pomimo że jest duża, bo liczy ponad 2500 miejsc, akustyka jest tam wspaniała. Pomaga wszystko, nie tylko to, co na scenie, ale i piękno widowni, którą widzisz, a brzmienie orkiestry przenosi cię w inny wymiar.

Debiut w roli Oniegina na tej scenie przyniósł kolejne propozycje.

Tak, i to niejedną. Ale kalendarz niestety mam rozpisany dużo do przodu i nie wszystko mogłem potwierdzić. Jak już wspominałaś, niedawno wróciłem z Moskwy, gdzie tym razem śpiewałem Figara w „Cyruliku sewilskim” Rossiniego. Kocham tę rolę, a debiutowałem w niej w Operze Śląskiej w Bytomiu.

Melomanów cieszy, że choć występujesz na wielu różnych scenach, to zawsze powracasz do Bytomia, gdzie ciągle możemy

Cię oglądać i słuchać w nowych rolach. Jak rozpoczęła się Twoja współpraca z Operą Śląską? Czy pamiętasz pierwsze swoje kroki na tej scenie?

To teatr, w którym zaśpiewałem swoje pierwsze w życiu przesłuchanie, zresztą z powodzeniem. Potem jednak wzięłem udział w przesłuchaniach do Opery Wrocławskiej i tam zdecydowałem się pozostać na jeden sezon. Nie traciłem jednak kontaktu z Operą Śląską i po roku wystartowałem tu w Konkursie Wokalnym im. Adama Didura, którego zostałem laureatem. Ówczesny dyrektor Opery Śląskiej, Tadeusz Serafin, zaproponował mi wtedy kilka ciekawych ról. To była dla mnie możliwość rozwoju jako artysty; dlatego przeniosłem się do Bytomia, gdzie pracowałem na etacie przez kolejnych pięć lat. To był wspaniały czas, bo poznałem wielu cudownych ludzi, którzy odgrywali i odgrywają wielką rolę w moim życiu zawodowym: Henryka Konwińskiego, który mnie nauczył ruchu scenicznego i obycia na scenie, Piotra Warzechę - wspaniałego dyrygenta czy obecnego dyrektora Łukasza Goika, z którym przyjaźnimy się do dziś. Zresztą muszę przyznać, że mam dużo szczęścia, bo trafiam zawsze na wspaniałych ludzi, nie tylko agentów, dyrektorów teatrów, ale też kolegów, z którymi występuję.

W tej chwili jestem w bardzo komfortowej sytuacji, o której marzyłem. Śpiewam w kilku teatrach operowych, gdzie czuję się dobrze i lubię do nich wracać. Dużych i mniejszych. I ten sezon śmiało mogę nazwać takim. Teatr Bolshoi w Moskwie, Teatr Wielki – Opera Narodowa w Warszawie, Teatr Wielki w Poznaniu i Opera Śląska w Bytomiu - to taka moja czwórka; tam lubię wracać i pracować.

Właśnie w Bytomiu miał miejsce twój kolejny debiut. Po raz pierwszy wystąpiłeś w operetce!

Po udanej premierze „Napoju miłosnego” Donizettego podszedł do mnie pan Henryk Konwiński i zapytał, czy

zrobiłbym Falkego w „Zemście nietoperza” Straussa, bo pasowałbym do tej roli idealnie. Na początku nie byłem przekonany, bo nie znałem partii, a czasu na naukę i próby było bardzo mało. Do tego wyzwaniem były obszerne partie mówione. Zapoznałem się z tekstem i faktycznie pan, Konwiński miał rację mówiąc, że nic nie muszę grać, wystarczy, że będę sobą. To była wspaniała przygoda. A Falke stał się jedną z moich ulubionych ról.

Przed nami w Bytomiu dwa kolejne wznowienia, w których wystąpisz: „Łucja z Lammermoor” Donizettego i „Don Carlos” Verdiego.

Bardzo cieszę mnie te dwa tytuły i wielką, artystyczną przygodą, która czeka mnie z Donizettim i Verdim. Jest to znaczące nie tylko dla artystów, ale i dla publiczności, ponieważ Opera Śląska przywraca kolejne dwa wspaniałe, klasyczne, ale reżysersko ciekawe dzieła. Występowałem już w tej realizacji „Łucji...” i były to początki mojej drogi zawodowej. Mamy teraz jednak częściowo nowych realizatorów i solistów. Przede wszystkim od strony muzycznej poprowadzi to dyrygent, który bardzo dobrze czuje taką muzykę – Franck Chastrousse Colomier, a obsada solistów też jest imponująca.

Moja rola jest jedną z najpiękniejszych, które Donizetti napisał na baryton. Absolutnie belcantowa i zmuszająca do technicznie sprawnego śpiewania. Cała filozofia Donizettego polega na tym, że muzyka wydaje się bardzo bliska i prosta do słuchania, zapamiętywania. Ale w momencie kiedy trzeba ją odtworzyć rozumiesz, że technicznie jest bardzo trudna.

Czy śpiewałeś już w Bytomiu Markiza Posę w „Don Carlosie”? Nie ukrywam, że bardzo lubię tę postać, a Verdi napisał dla niego cudowną muzykę.

Moim marzeniem było zaśpiewać Posę w bytomskiej inscenizacji Waldemara Zawodzieńskiego. Nigdzie indziej nie widziałem tak pięknie wystawionego „Don Carlosa”. Brałem udział w wielu innych realizacjach, ale ta jest naprawdę wybitna. Ta partia jest mi bardzo bliska. Jest o przyjaźni, wierności, ideałach, których nigdy nie zdradzisz.

Rola Posy jest przy tym bardzo wdzięcznie napisana przez Verdiego, który skomponował dla tej postaci przepiękne fragmenty. Chciałoby się powiedzieć, że najpiękniejsze, ale wsłuchując się w ostatnią arię Eboła, czy w to, co do zaśpiewania ma król Filip, śmiało można powiedzieć, że cała ta opera jest natchniona. Jest to jedna z największych kompilacji hitów operowych wszech czasów. Dlatego cieszy się taką popularnością na całym świecie.

To najbliższe plany zawodowe w Bytomiu, a jakie jeszcze inne wyzwania czekają Cię w tym sezonie?

Jest ich trochę. W Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie wystąpię jako Giorgio Germont w „Traviacie” i Albert w „Wertherze”, a pod koniec lipca wracam do Moskwy, by ponownie zaśpiewać Oniegina na zakończenie sezonu artystycznego.



fot. Jacek Jarczuk

Absolwent Wydziału Wokalnego Akademii Sztuki w Iwano-Frankowsku. Zdobywca m.in. Grand Prix w Konkursie Wokalistyki „Sztuka XXI wieku” w Lempala w Finlandii, Grand Prix i I nagrody w III Międzynarodowym Konkursie Wokalistyki Operowej im. Adama Didura w Bytomiu oraz XIII Teatralnej Nagrody Muzycznej im. Jana Kiepury dla najlepszego śpiewaka operowego. Współpracuje z najważniejszymi teatrami operowymi i filharmoniami w kraju i za granicą, m.in. z Teatrem Wielkim – Operą Narodową czy Teatrem Bolshoi. Bierze udział w międzynarodowych festiwalach, m.in. Letnim Festiwalu Opery Krakowskiej, Bydgoskim Festiwalu Operowym, wrocławskim Festiwalu Oper Współczesnych i Bregenzer Festspiele. W 2017 roku wystąpił w partii tytułowej w prapremierze opery sakralnej „Mojżesz” Antona Rubinsteina w Filharmonii Narodowej w Warszawie.

porozmawiajmy o Operze

Magdalena Nowacka-Goik

Henryk Grychnik to żywa legenda Opery Śląskiej w Bytomiu. 22 sierpnia tego roku skończy 87 lat. Wybitny tenor liryczny, przez wiele lat związany z bytomską sceną, nadal się z nią nie rozstaje. Chociaż od dawna przebywa na emeryturze (dokładnie – od 1991 roku), obecny jest na premierach i innych wydarzeniach artystycznych w „swojej” operze. Ma świetną pamięć i nadal zna słowa arii, które miał w repertuarze. Podobno nawet czasami śpiewa... przez telefon, dzwoniąc do Biura Obsługi Widza i rezerwując bilety, a także – już bardziej oficjalnie – na spotkaniach emerytów, byłych pracowników Opery Śląskiej.

W grudniu 2019 roku zasiadł na widowni podczas premiery „Napoju miłosnego” Gaetana Donizettiego pod kierownictwem muzycznym Francka Chastusse Colombiera i w reżyserii Karoliny Sofulak. Takie spotkanie z tym tytułem było dla niego wyjątkowym przeżyciem, bo prawie 40 lat temu, dokładnie na tej samej scenie, kreował premierowo rolę Nemorina. Wystąpił potem również we wznowieniu tej premiery, w roku 1994. Jest prawdziwą skarbnicą anegdot z życia śpiewaków, którymi bardzo chętnie się dzieli. Dyrekcja i pracownicy Opery Śląskiej darzą go wielką estymą, a on traktuje bytomski teatr jak swój dom.

Śpiewak będzie gościem redaktor Violetty Rotter-Kozery 15 marca (niedziela) o godz. 16.00, na spotkaniu z cyklu „Porozmawiajmy o Operze”, realizowanym we współpracy z TVP3 Katowice. Grychnik jest rodowitym Ślązakiem. Zawsze podkreśla swoją miłość do śląskiej ziemi, z którą związał się na całe życie. Urodził się w 1933 roku w Zabrze. Zanim jednak rozpoczął karierę muzyczną, pasjonował się sportem, a konkretnie pływaniem. Ostatecznie wybrał jednak muzykę, śpiewał w chórze, uczył się w szkole muzycznej. Z Operą Śląską związał się w 1956 roku. Cztery lata później wystąpił w premierowej „Łucji z Lammermoor” Gaetana Donizettiego kreując rolę Edgara, u boku słynnej primadonny, Natalii Stokowackiej. Trudno zliczyć jego wszystkie role. Zastąpił jako wybitny wykonawca oper właśnie Donizettiego, Wolfganga Amadeusza Mozarta, Gioacchina Rossiniego, a także muzyki oratoryjnej i kantatowej. Śpiewał skomplikowane partie tenorowe wymagające uzyskania bardzo wysokich dźwięków: „Włoszkę w Algierze” Gioacchina Rossiniego i „Kawalera srebrnej róży” Richarda Straussa. Krytycy muzyczni okrzyknęli go jednym z najświetniejszych polskich tenorów lirycznych o mozartowskiej biegłości technicznej. Uznano go za mozartowca specjalizującego się w „Czarodziejskim flecie” i „Urowadzeniu z Seraju”. W repertuarze miał m.in. takie tytuły jak „Traviata”, „Wesele Figara”, „Straszny dwór”, „Don Juan”, „Zemsta nietoperza”, „Turandot”, „Otello”, „Poławiacz perle”, „Eugeniusz Oniegin”, „Król Roger”, „Orfeusz w piekle”, „Cosi fan tutte”, „Cyrulik sewilski”, „Manon”, „Don Juan”, „Bal maskowy” i wiele innych. Sporo podróżował.

Koncertował w Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii, Niemczech, USA, Rumunii, na Węgrzech i Kubie. Sam Jerzy Waldorff, słynny krytyk, napisał o nim w jednej z recenzji, że jest urodzonym śpiewakiem oratoryjnym. W latach 1968-1970 Henryk Grychnik występował również jako solista Opery w Zurichu. I chociaż Opera Śląska jest u niego zawsze na pierwszym miejscu, to pobyt i pracę w Austrii wspomina z dużym sentymentem. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień. Zdobył II nagrodę na XXV Międzynarodowym Konkursie Śpiewaczym w Genewie w 1963 roku, a w latach siedemdziesiątych został uhonorowany: Nagrodą Artystyczną Miasta Katowice za rok 1974 i Złotą Maską w plebiscycie „Wieczoru” (rok 1975). Trzy lata później, w tym samym plebiscycie, zdobył Srebrną Maskę.



Henryk Grychnik



Henryk Grychnik jako Edgar w „Łucji z Lammermoor”

fot. Archiwum Opery Śląskiej

fot. Bronisław Starpiński

Podczas kwietniowego „Porozmawiajmy o Operze” (19.04, godz. 16.00), o swoim życiu i książce poświęconej tancerzowi ze Śląska, Gerardowi Wilkowi, opowie Zofia Rudnicka – polska tancerka, choreografka i aktorka. W lutym 2020 roku uhonorowana została Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Absolwentka Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. R. Turczynowicza i Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, gdzie od 25 lat wykłada kompozycję tańca, a od 2014 roku jest doktorem habilitowanym. Całą karierę baletową związała z Teatrem Wielkim w Warszawie. W 2019

roku ukazała się jej książka „Gerard Wilk. Tancerz”, poświęcona wybitnemu polskiemu tancerzowi, który urodził się i spędził dzieciństwo na Śląsku – w Gliwicach, a edukację baletową rozpoczął w Ogólnokształcącej Szkole Baletowej im. Ludomira Różyckiego w Bytomiu. - *Uwielbiał operę i być może właśnie z operą ostatecznie związałyby swoje losy, ale cóż... mówi się, że bogowie umierają młodo* – tak wspomina bohatera swojej książki Zofia Rudnicka.



Zofia Rudnicka jako tytułowa bohaterka „Fedry” Serge’a Lifara



Zofia Rudnicka „Gerard Wilk. Tancerz” (Wydawnictwo Krytyka Polityczna)

Bilety na spotkania są już dostępne. Można je kupić w kasie Opery Śląskiej lub przez naszą stronę internetową www.opera-slaska.pl, zakładka repertuar.

Dealer BMW Gazda Group Gliwice

ul. Pszczyńska 322, tel.: +48 32 700 10 00, www.bmw-gazda.pl

BMW X6 M50i: Zużycie paliwa w l/100 km (cykl mieszany): 12,0–13,0. Emisja CO₂ w g/km (cykl mieszany): 272–294.

RELACJA ZEMSTA NIETOPERZA

Regina Gowarzewska

ZEMSTA NIETOPERZA: BAWIŁA, BAWI I BAWIĆ BĘDZIE!

Premierowy spektakl „Zemsty nietoperza” w Operze Śląskiej obejrzałam podczas studiów. Właściwie nie jestem w stanie już powiedzieć, ile razy jeszcze ten tytuł później widziałam, bawiąc się niezmiennie. W początkach mojej drogi zawodowej, pracując dla TVP Katowice, będąc pod wrażeniem występujących w nim artystów zaprosiłam Joannę Kściuczyk-Jędrusik, Leokadię Duży i Feliksa Widerę do udziału w nagraniu programu karnawałowego, gdzie śpiewali m.in. fragmenty z „Zemsty nietoperza”. To jako przede wszystkim z nimi (choć w obsadzie znajdowali się również inni świetni artyści) kojarzył mi się ten tytuł. Mijały lata, a ja nieustannie z radością chodziłam na bytomską realizację Straussa. Smutno mi też było, gdy jakiś czas temu ogłoszono „pożegnanie z tytułem”.

Zdaje się jednak, że karnawał w Operze Śląskiej nie może się odbyć bez „Zemsty nietoperza”. Informację o jej powrocie

przyjęłam jednak z lekkim drżeniem serca. Jaka będzie ta nowa obsada? Odpowiedź jest jedna – świetna! Maciej Komandera jest rewelacyjnym Gabrielem, pełnym temperamentu, uroku i humoru. Stanisław Kuflyuk zaskoczył mnie bardzo swoim zacięciem komediowym. Anna Wiśniewska-Schoppa i Maria Rozynek-Banaszak to (każda w swoim stylu) kwintesencja kobiecego uroku i przebiegłości. Klasyczna inscenizacja nie zestarzała się nic a nic i to jest jej przewaga nad wszelkimi nowatorskimi eksperymentami na różnych scenach!

Konwencja operetki pozwala na bezkarnie wprowadzanie nowych elementów do tekstu mówionego, co pozwala współcześnie przekazać, stąd wstawki o Facebooku, Instagramie i graniu w nowych filmach Jana Komasy. Ale i tak najważniejszy jest Strauss, który będzie nas w Bytomiu długo jeszcze bawił!

NAPISALI O NAS

”

Najkunsztowniejszy jest drugi akt, w którym akcja przenosi się do pałacu na bal i gdzie efektywności przedstawieniu przydają niezwyklej urody tańce, a śpiewacy dają popis nie tylko swojego wokalnego kunsztu, ale też brawurowo zdają egzamin z aktorstwa, zwłaszcza komediowego.

Jolanta Pierończyk, „Dziennik Zachodni”

”

Szampańskie wino lały się strumieniem, zabawna intryga została wyrażona z humorem przeprowadzona, a całe przedstawienie (mimo, że unosi się nad nim chwilami kurz lat) bawi od pierwszej do ostatniej sceny. Bawią się też perypetiami swoich bohaterów wykonawcy. Z dobrze zestawionej obsady największą frajdę sprawili mi: Anna Borucka w roli ekscentrycznego księcia Orłowskiego, Stanisław Kuflyuk jako dr Falke i Maria Rozynek-Banaszak w roli pokojówki Adeli. Cała trójka ujmowała pięknymi, dobrze prowadzonymi głosami i niezłym aktorstwem, pozwalającym im na wykreowanie swoich bohaterów z lekkim dystansem i błyskiem w oku. Przedstawienie rzetelnie i w dobrych tempach prowadził od dyrygenckiego pulpitu Franck Chastrusse Colombier.

Adam Czopek, maestro.net.pl

”

Trudno wskazać jedną najlepszą rolę. Wszyscy grają i śpiewają równo. Nie sposób wyobrazić sobie jednak „Zemsty nietoperza” bez Macieja Komandery (Gabriel von Eisenstein) i Stanisława Kuflyuka (dr Falke). Gabriel von Eisenstein to lekkoduch, playboy, typowy bon vivant. Jest bogaty i przystojny, czym zaskarbia sobie uwielbienie kobiet. Nie próżnuje. Choć jest szczęśliwym mężem, jego wzrok często omiata powabne kształty płci przeciwnej. Maciej Komandera wypadł w tej roli rewelacyjnie. Jego Eisenstein jest pełnym klasy i humoru XIX-wiecznym jegomościem. Osobisty urok, modulacja głosu i gra aktorska sprawia, że tenor stworzył bohatera z krwi i kości.

Komediowy talent ujawnił także Stanisław Kuflyuk. Należy podkreślić, że to jeden z niewielu artystów premierowej obsady, który debiutował w „Zemście nietoperza”, ale był to debiut doskonały. Lekkość, z jaką prowadził swoją postać przez meandry arystokratycznych intryg zasługuje na docenienie. Zartowniś, psotnik – natura dr. Falkego chyba przypadła do gustu Kuflyukowi, który z pełną swobodą bawił się rolą. To jego kolejna ciekawa kreacja. To mistrz intrygi w pełnej krasie, który rozprawia się z przeciwnikiem w białych rękawiczkach.

Magdalena Mikrut-Majeranek, „Dziennik Teatralny”



Anna Wiśniewska-Schoppa (Rozalinda) i Maciej Komandera (Eisenstein)



Anna Wiśniewska-Schoppa (Rozalinda), Maciej Komandera (Eisenstein) i Mariola Rozynek-Banaszak (Adela)



Scena zbiorowa



Anna Borucka (Książę Orłowski)



Scena zbiorowa



Scena zbiorowa



Maciej Komandera (Eisenstein) i Anna Wiśniewska-Schoppa (Rozalinda)



Roksana Majchrowska (Ida), Witold Dewor (Frosch), Adam Woźniak (Frank) i Karoline Podolak (Adela)

fot. Krzysztof Bieliński

PO ADINIE CZAS NA ŁUCJĘ, CZYLI TROPEM DONIZETTIEGO!

Z Gabrielą Gołaszewską rozmawia Regina Gowarzewska

W obecnym sezonie artystycznym związałaś się zawodowo z Operą Śląską w Bytomiu, jako solistka. Jak do tego doszło, że młoda śpiewaczka trafia na Śląsk?

Ubiegły rok był dla mnie przełomowym, prawdziwie rewolucyjnym. Przyniósł wiele sukcesów, pięknych, wzruszających momentów i jednocześnie zmienił moje dotychczasowe życie. A wszystko zaczęło się w Nowym Sączu, podczas Międzynarodowego Festiwalu i Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, gdzie zdobyłam pierwszą nagrodę. W tym samym konkursie otrzymałam również nagrodę specjalną dyrektora Opery Śląskiej – udział w koncercie lub spektaklu. Już miesiąc później – w czerwcu – wystąpiłam w Bytomiu, podczas inscenizowanej przez Michała Znanieckiego gali z okazji Roku Moniuszkowskiego. Zaśpiewałam wówczas m.in. arię Hanny ze „Strasznego dworu”, a po koncercie otrzymałam propozycję kreowania całej partii, którą miałam wykonać w nowym sezonie. Swoją pierwszą sezon w Operze Śląskiej rozpoczęłam udziałem w gali inauguracyjnej. Wykonywane wówczas przeze mnie arie i duety m.in. Adiny z „Napoju miłosnego” Donizettiego czy Magdy z „Jaskółki” Pucciniego, jak się później okazało, zwiastowały przygotowanie całych partii i stała, etatową pracą w Operze Śląskiej. Wiąże się to z częstszym pobytom na Śląsku, chociaż oczywiście nadal można mnie spotkać także na uczelni w Warszawie i jednocześnie gram w innych teatrach operowych. Tak się złożyło, że w ciągu zaledwie kilku miesięcy, mój kalendarz zapelniał się zobowiązaniami scenicznymi. Jest ich naprawdę sporo i mogę powiedzieć, że obecnie moje życie to teraz ciągle „podróże operowe”.

W jakich teatrach i w jakich rolach możemy zatem oglądać obecnie Gabrielę Gołaszewską?

Dopiero co wróciłam z Gdańska, gdzie wystąpiłam w prapremierowym „Don Bucefalo” Antonio Cagnoniego w reżyserii Pawła Szkotaka i pod batutą Massimiliana Caldiego, a już 8 marca ponownie pojawię się na scenie Opery Bałtyckiej. Będę śpiewała partię Kunegundy w „Kandydzie” Bernsteina, którą zresztą debiutowałam na tej scenie. Ostatnio kreowałam ją także w Operze Krakowskiej w inscenizacji wspomnianego już wcześniej Michała Znanieckiego. W Operze Śląskiej mam w repertuarze Hannę z „Strasznego dworu” i Adinę z „Napoju miłosnego”, a obecnie pracuję nad tytułową „Łucją z Lammermoor” Gaetana Donizettiego. Na ten spektakl zapraszam już 20 marca. Tym samym w bardzo krótkim czasie gram różnorodny i wymagający repertuar.

Pięć różnych kreacji prezentowanych na kilku scenach operowych i to zaledwie w ciągu pół roku! Imponujące wyzwanie. W większości to role komiczne, lubisz w nich występować?

Zdecydowanie tak! Sama lubię historie z happy endem, pozwalające oderwać się od rzeczywistości. Jednak mam też świadomość, że pokazanie tego na scenie operowej, wbrew

pozorom, bywa trudne i wymagające. Niezbędna jest świetna ręka reżysera i potencjał aktorski wszystkich występujących.

W grudniu wręcz porwałaś śląską publiczność i zachwycałaś krytyków rolą pełnej temperamenti Adiny w premierowej operze buffa - „Napoju miłosnym” Gaetana Donizettiego.

Życie czasami sprawia nam niespodzianki. Jeszcze podczas Konkursu im. Ady Sari dyrektor Goik pytał mnie czy znam rolę Adiny w „Napoju miłosnym”. Powiedziałam wówczas – oczywiście. Pytanie miało swoje uzasadnienie, bo właśnie udział w tym spektaklu miał być ową nagrodą specjalną. Plany jednak uległy zmianie, a Adinę zaśpiewałam... już jako solistka tego teatru! Można powiedzieć, że nagroda miała swój podwójny wymiar i zaraz po Hannie rozpoczęłam przygotowania do mojej pierwszej premiery na deskach Opery Śląskiej. Na próby reżyserskie przysłałam przygotowaną muzycznie, ale nie byłam w stanie wyobrazić sobie koncepcji reżyserskiej. Przecież dotąd wszystkie spektakle „Napoju miłosnego”, które oglądałam, działały się zgodnie z librettem – na wsi, a Adina była dziedziczką. Tymczasem w Bytomiu zostałam... dyrektorką hotelu. Reżyserka Karolina Sofulak zostawiała nam sporo swobody w interpretacji, pozwalając „grać” naszym charakterom. Ta rola jest jednak tak skonstruowana, że należy traktować ją z równym zaangażowaniem na poziomie wokalnym, jak i aktorskim. Wymagała więc wiele pracy, ogromnej mobilizacji, poświęcenia czasu. Dzięki temu mogłam jednak w pełni poznać postać i stworzyć wiarygodną kreację.

Tymczasem przed Tobą rola tragiczna – tytułowa w „Łucji z Lammermoor” Donizettiego, której wznowienie przygotowujemy w Operze Śląskiej. Kim jest Twoja kolejna bohaterka?

Jest to bardzo skomplikowana i złożona postać w warstwie psychologicznej. Wszystko wypływa w niej z muzyki: odczucia, emocje, treść i tragizm. Dramat trzeba przekazać głosem i swoim wnętrzem, bo nie można się skryć za kostiumem, rekwizytem czy „przyjętą maską”. Emocje i zachowanie muszą być spójne, konsekwentnie budowane, żeby przekonać widza do finałowego szaleństwa. Jednocześnie to również bardzo wymagająca partia od strony muzycznej i wokalne, ale, jak już wcześniej wspominałam, trzeba sobie stawiać wyzwania w różnym zakresie, na różnych płaszczyznach i warstwach. Ciekawie złożyło się, że dwie kolejne moje produkcje w Operze Śląskiej, to opery Donizettiego. Kiedyś nie przepadałam za dziełami tego kompozytora, ale teraz dojrzałam do tej muzyki, weszłam w nią głębiej, zrozumiałam i... uwielbiam swoje bohaterki.

Łączysz etatową pracę w Bytomiu ze studiami w warszawskim Uniwersytecie Muzycznym im. Fryderyka Chopina. Dwa odległe miasta, różne obowiązki. Czy da się pogodzić tak, aby oddawać się im w tym samym stopniu, z takim samym zaangażowaniem?

Jestem na pierwszym roku studiów magisterskich i nie ukrywam, że pogodzenie wielu zobowiązań jest niełatwe, chociaż daje jednocześnie satysfakcję. Praca w teatrze operowym to nie tylko śpiew, również budowanie postaci, czyli to, czego tak naprawdę nie da się nauczyć podczas studiów. Trzeba umieć odnaleźć tę kreatywność w sobie. Będąc na scenie zdobywam takie doświadczenia, a możliwość przygotowania kolejnych partii jest dla mnie wspaniałą szkołą zawodu. Podchodzę do swojej pracy bardzo poważnie, ale wykształcenie wyższe jest dla mnie niezbędne do pełnego rozwoju artystycznego.

Na szczęście spotkałam się z dużym zrozumieniem ze strony władz uczelni i przyznano mi indywidualny tok studiów. Również w pracy otrzymuję mnóstwo wsparcia i wiele życzliwości. Dyrektor Łukasz Goik, dając mi ogromną szansę rozwoju, stawia jednocześnie przede mną wyzwania. Nie mam żadnej taryfy ulgowej. Jestem wdzięczna za okazane mi zaufanie i ciężko pracuję.



Nauka, praca na kilku scenach, etat. Sporo jak na tak młodą osobę. Większość Twoich rówieśników ma czas na rozrywki i zabawę, tymczasem Gabriela Gołaszewska biegnie z próby na próbę, w domu uczy się do kolejnej roli, albo ogląda inscenizacje, przegląda nuty i słucha muzyki w pociągu. Osiągnięcia zawodowe, sukces, ma swoją cenę.

Znajduję się na takim etapie życia, że w pełni i świadomie poświęcam się pracy. Nie żałuję, iż nie mam zbyt wiele wolnego czasu na tzw. szaleństwa młodości. Ograniczenia, zawodowa dyscyplina, którą muszę sobie narzucić w ostatecznym rozrachunku niosą same korzyści. Widzę, że już procentuję moje zaangażowanie i cieszą mnie efekty mojej działalności, ciągły progres. Talent bez pracy nie znaczy wiele, a ja jestem perfekcjonistką. Mam przed sobą wiele zawodowych marzeń do realizacji. Bycie śpiewaczką operową traktuję jako powołanie i pasję, a chwile, które przeżywam na scenie, wynagradzają mi wszystko i są dla mnie kwintesencją szczęścia.

Gabriela Gołaszewska - z wyróżnieniem ukończyła studia na Wydziale Wokalno-Aktorskim Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie w klasie śpiewu solowego prof. Jolanty Janucik. Brała udział w wielu międzynarodowych kursach mistrzowskich w zakresie sztuki wokalne. Laureatka I nagrody na XVIII Międzynarodowym Konkursie Sztuki Wokalnej Ady Sari w Nowym Sączu oraz kilka nagród specjalnych. Od 2019 roku etatowa solistka Opery Śląskiej. Kreowała już m.in. rolę Despinę w „Cosi fan tutte” W. A. Mozarta (Warszawska Opera Kameralna), Kunegundy w „Kandydzie” L. Bernsteina (Opera Bałtycka, Opera Krakowska), Hannę w „Strasznym dworze” S. Moniuszki (Opera Śląska, Teatr Wielki - Opera Narodowa), Adinę w „Napoju miłosnym” G. Donizettiego (Opera Śląska) czy Agaty w „Don Bucefalo” A. Cagnoniego (Opera Bałtycka). Brała także udział w licznych koncertach u boku największych gwiazd świata opery, m.in. Artura Rucińskiego.



SZTUKĘ CENIMY WYSOKO

PKO Bank Polski partnerem 75 jubileuszowego sezonu artystycznego Opery Śląskiej.



Bank Polski
dzień dobry

 Koleje Śląskie




Wybierz się z nami!

DO PRACY

DO SZKOŁY

NA WEEKEND

 kolejeslaskie.com

 + 48 32 479 55 55

KAMERALIŚCI OPERY ŚLĄSKIEJ ZAGRAJĄ NA URODZINACH BEETHOVENA

Magdalena Nowacka-Goik

W salonie mistrza Ludwiga van Beethovena zjawiają się niespodziewanie dwaj goście. Mistrz nie od razu rozpoznaje przybyszów. Z lekką nieufnością spogląda w ich oblicza. Oni z rozpromienionymi twarzami przedstawiają się. *Jam jest Felix Mendelssohn-Bartholdy, a ten drugi jegomość to Michaił Glinka. Przybyliśmy, mistrzu, powinszować Ci z okazji tak wspaniałego jubileuszu. To już 250 lat odkąd przyszedłeś na ten świat. Ponad dwa wieki możemy cieszyć się twoją genialną muzyką. Życzymy Ci byś dzięki niej żył wiecznie. Dziś ofiarowujemy Ci w prezencie naszą muzykę. Bądź uprzejmy posłuchać Mistrzu...*

Prawdziwa historia czy literacka fikcja? O tym będzie można przekonać się już 14 marca w Sali Koncertowej im. A. Didura Opery Śląskiej w Bytomiu, gdzie dojdzie do spotkania tych trzech wspaniałych kompozytorów. Organizatorami urodzinowego przyjęcia są Kameraliści Opery Śląskiej.

Inspiracją dla motywu koncertu stała się 250. rocznica urodzin Ludwiga van Beethovena, która przypada w grudniu 2020 roku. A kim są organizatorzy tych niezwykłych urodzin?

Pierwsze skrzypce gra Agata Maśnica, drugie – równie ważne – Agnieszka Machała. Altówką czaruje Łukasz Unger, a nad kontrabasem panuje Szymon Ręczmin. I jest także oczywiście ona – prześliczna wiolonczelistka, Nikol Latocha. Ten wyjątkowy kwintet tworzą Kameraliści Opery Śląskiej. Na co dzień grają w Orkiestrze Opery Śląskiej. Ale mimo iż na brak pracy nie narzekają, to pasja do muzyki jest w nich tak ogromna, że postanowili grać... jeszcze więcej oraz zaprezentować inny repertuar.

- *Muzyka, którą gramy jako kameraliści, jest zupełnie inna niż orkiestrowa, czyli to, co prezentujemy podczas spektakli operowych* – wyjaśnia Agata. - *Jako kameraliści mamy także więcej okazji do solowej prezentacji* – podkreśla.

Potwierdzają to pozostali członkowie zespołu. - *Muzyka kameralna jest najlepszą drogą, jeśli muzyk chce poszerzać swoje umiejętności. Gra w naszym zespole ma też przełożenie na naszą pracę codzienną, pomaga w tzw. zgraniu z resztą orkiestry* – tłumaczy Łukasz Unger. Przed wszystkim jednak, jak mówią Nikol i Agnieszka, muzykowanie w tym gronie sprawia im wiele satysfakcji. I – co ważne – mają okazję wykorzystać wcześniej nabyte doświadczenia w zakresie prezentacji muzyki kameralnej.

Nie ma jednak mowy o tym, aby grać „z marszu”. Bez prób się nie obejdzie. Są perfekcjonistami.

- *Jak znajdujemy czas na przygotowania? Musimy go wygospodarować między próbami do spektakli* – śmieje się Nikol. Przyzwyczaili się już do tego, że muzyka wypełnia ich życie. - *Przed koncertami trzeba się przyłożyć, ale są one bardzo motywujące dla naszego osobistego rozwoju* – podkreśla wiolonczelistka.

Przy okazji komponowania programu, odkrywają mniej znane utwory na taki skład instrumentów, jaki tworzą jako kameraliści. - *Nie ma dyrygenta, musimy sami współpracować. To wyzwanie. Ale mamy też świadomość, że w orkiestrze wtapiamy się w wielki zespół, a tu nas bardziej słychać, jesteśmy w stanie pokazać siebie mocniej* – dodaje Szymon.

A jak to wszystko się zaczęło? Skąd pomysł na zespół?

- *Większość teatrów operowych na świecie prowadzi działalność symfoniczną, koncertową, pomyśleliśmy więc, dlaczego nie miałyby podobnie być u nas. Bezpośrednim impulsem był nabór do orkiestry. Pojawił się w niej nowi, młodzi ludzie, zakochani w muzyce i z wielką energią, którą można było właśnie tak spożytkować. To było rok temu, w lutym. Poza mną i Nikol, w zespole byli Weronika Siderska i Jacek Głogowski (skrzypce) oraz Piotr Kucharz (kontrabas). Tak jak muzyka jest dynamiczna, tak i nasz skład również i obecnie jest nieco zmieniony, chociaż instrumenty zostały te same* – opowiada Łukasz Unger. Kameraliści podkreślają, że nie są hermetyczni – wręcz przeciwnie – chcieliby zaprosić innych artystów do wspólnych koncertów. Tak jak teraz, na tym najbliższym, kiedy będą im towarzyszyli inni artyści Opery Śląskiej – mezzosopranistka Anna Borucka oraz pianista Michał Krivoruchko.



Ponieważ czują się mocno związani z Operą Śląską, pragnęli działać pod jej egidą. Dostali zielone światło i wsparcie zarówno od dyrektora Łukasza Goika, jak i pomoc ze strony Francka Chastusse Colombiera, kierownika muzycznego.

- *Inspiruje, podpowiada. To właśnie on podsunął nam temat koncertu dla Beethovena, aby w ten sposób dołożyć swoją cegiełkę do uczczenia pamięci kompozytora i wykorzystać jego Pieśni. Originalnie zostały napisane właśnie na taki skład instrumentalny* – wyjaśnia Łukasz Unger.

W tym sezonie artystycznym zagrali już podczas spotkania z cyklu „Porozmawiajmy o Operze” i na Salonie Poezji i Muzyki im. Anny Dymnej. Swojego zespołu nie traktują jedynie jako kolejną możliwość spełniania własnych muzycznych marzeń.

- *Z jednej strony trafiamy do nowej publiczności, która być może dopiero zaczyna swoją przygodę z muzyką klasyczną. I na przykład nie jest gotowa na tę stricte operową. Z drugiej, kierujemy ją również do stałych melomanów, chcących bardziej i głębiej poznać literaturę kameralną* – podkreślają Agnieszka i Agata.

Szymon zwraca również uwagę na najmłodszą widownię. - *Chcemy otworzyć drzwi do świata muzyki kameralnej także dzieciom, poprzez audycje przygotowane specjalnie dla nich* – mówi.

I największe wyzwanie: dotrzeć do rówieśników, a także studentów i uczniów szkół średnich. Na pewno wykorzystają do tego social media. Pełni zapału, projektują cykl kameralny. A plany na kolejne motywy przewodnie koncertów? Oczywiście, że mają! - *Mylimy o Piotrze Czajkowskim* – zdradza Nikol.



Kameraliści Opery Śląskiej

Program koncertu 14 marca:

F. Mendelssohn-Bartholdy – **Kwartet smyczkowy f-moll op 80**
Allegro vivace assai
Allegro assai
Adagio
FINALE Allegro molto

M. Glinka – **Grand Sextet na fortepian i kwintet smyczkowy.**
Allegro
Andante
FINALE Allegro con spirito

L. van Beethoven – **Pieśni**

REPERTUAR

> MARZEC 2020

01.03 / ND	TOSCA	18:00	Bytom, Opera Śl.
03.03 / WT	KRÓLEWNA ŚNIEŻKA	11:00	Bytom, Opera Śl.
05.03 / CZ	KRÓLEWNA ŚNIEŻKA	11:00	Bytom, Opera Śl.
07.03 / SO	DON KICHOT	18:00	Bytom, Opera Śl.
08.03 / ND	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	11:00	Bytom, Sala Koncertowa im. A. Didura
08.03 / ND	ZEMSTA NIETOPERZA	18:00	Bytom, Opera Śl.
09.03 / PN	NAPÓJ MIŁOSNY	18:00	Bytom, Opera Śl.
14.03 / SO	„URODZINY BEETHOVENA” KONCERT KAMERALISTÓW OPERY ŚLĄSKIEJ	18:00	Bytom, Sala Koncertowa im. A. Didura
15.03 / ND	OPERA BLISKO CIEBIE: POROZMAWIAJMY O OPERZE... gość spotkania: Henryk Grychnik, wybitny tenor Opery Śląskiej	16:00	Bytom, Sala Koncertowa im. A. Didura
20.03 / PT	ŁUCJA Z LAMMERMOOR wznowienie sceniczne	18:00	Bytom, Opera Śl.
22.03 / ND	ŁUCJA Z LAMMERMOOR	18:00	Bytom, Opera Śl.
23.03 / PN	WAŚNIK – KOMEDIA FRANCUSKA Organizator: ADRIA ART	17:30, 20:00	Bytom, Opera Śl.
27.03 / PT	DYPLOM SZKOŁY BALETOWEJ	18:00	Bytom, Opera Śl.
28.03 / SO	SZEHEREZADA/MEDEA	18:00	Bytom, Opera Śl.
29.03 / ND	ŁUCJA Z LAMMERMOOR	18:00	Bytom, Opera Śl.
31.03 / WT	ŁUCJA Z LAMMERMOOR	18:00	Katowice, Teatr Śląski

> KWIECIEŃ 2020

04.04 / SO	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	11:00	Bytom, Sala Koncertowa im. A. Didura
05.04 / ND	GALA BYTOMIANKI I BYTOMIANNINA ROKU 2019 ORGANIZATOR: LIGA KOBIET NIEOBOJĘTNYCH	16:00	Bytom, Opera Śl.
05.04 / ND	ŁUCJA Z LAMMERMOOR	18:00	Bytom, Opera Śl.
17.04 / PT	Uroczysta Gala Podsumowująca Rok 2019 Organizator: REGIONALNA IZBA GOSPODARCZA	18:00	Bytom, Opera Śl.
18.04 / SO	XVII WIELKA GALA IZBY PRZEMISŁNICZEJ ORAZ MAŁEJ I ŚREDNIEJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI W KATOWICACH – występ Artystów Opery Śląskiej	18:00	Zabrze, Dom Muzyki i Tańca
19.04 / ND	OPERA BLISKO CIEBIE: POROZMAWIAJMY O OPERZE... gość spotkania: Zofia Rudnicka – tancerka, choreograf oraz autorka książki „Gerard Wilk. Tancerz”	16:00	Bytom, Sala Koncertowa im. A. Didura
19.04 / ND	ZEMSTA NIETOPERZA	18:00	Bytom, Opera Śl.
25.04 / SO	DON CARLOS wznowienie sceniczne	18:00	Bytom, Opera Śl.
26.04 / ND	DON CARLOS	18:00	Bytom, Opera Śl.
28.04 / WT	DON CARLOS	18:00	Katowice, Teatr Śląski
29.04 / ŚR	BARWY TAŃCA – Gala baletowa z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca	18:00	Bytom, Opera Śl.

Dyrekcja zastrzega sobie możliwość wprowadzania zmian w repertuarze.

KASA BILETOWA W OPERZE ŚLĄSKIEJ

wtorek – sobota: 10.00 – 18.00

niedziela: 2 godziny przed spektaklem

telefon: 32 396 68 15, 32 396 68 77

e-mail: kasa@opera-slaska.pl

KASA BILETOWA W TEATRZE ŚLĄSKIM

poniedziałek – sobota: 10:00 - 19:00 (przerwa 13:00 – 14:00)

niedziela: 2 godziny przed spektaklem

telefon: 32 259 93 60, 32 258 72 51 wew. 203

e-mail: bow@teatrslaski.art.pl

NIEDZIELNY OBIAD

RESTAURACJA REZYDENCJA



PIEKARY ŚLĄSKIE
UL. STARA 1
TEL. 32 450 25 88



„BARWY TAŃCA” UNIWERSALNY JĘZYK EMOCJI

Magdalena Nowacka-Goik

W tańcu chodzi o bycie w chwili. Wsluchanie się w zakres doznań oraz pozwolenie na to, by stało się ono paliwem uczuć, form i treści – ten fragment z orędzia Ohada Naharina, izraelskiego choreografa, przygotowanego dwa lata temu na Międzynarodowy Dzień Tańca, idealnie oddaje istotę tej sztuki.

Dokładnie w dniu, w którym przypada to święto – 29 kwietnia, w Operze Śląskiej w Bytomiu odbędzie się Gala baletowa „Barwy tańca”. Jak podkreśla dyrektor Łukasz Goik, Opera Śląska tradycyjnie co roku zaprasza do wspólnego przeżywania emocji przekazywanych tańcem.

– Balet jest częścią opery, a gala kwintesencją tego, co w nim najpiękniejsze, najbardziej doskonałe. Wydarzenie daje możliwość zachwycenia się tańcem i jego uniwersalnym przekazem. Dlatego traktuję je priorytetowo, stawiając sobie za cel, aby przy najwyższym poziomie prezentacji umożliwić – poprzez umiarkowaną cenę biletów – przeżywanie tych emocji jak największemu gronu miłośnikom tego rodzaju sztuki – mówi dyrektor.

W pierwszej części wydarzenia, zaprezentowane zostaną fragmenty spektakli baletowych, które gościły na deskach Opery Śląskiej w Bytomiu od początku jej istnienia (czyli przez 75 lat). Będzie to rodzaj historycznej podróży przez dzieje baletu w Operze Śląskiej, poczynając od „Pana Twardowskiego”, który miał premierę w 1948 roku, przez takie tytuły jak „Giselle”, „Korsarz” czy wznowiony ostatnio „Don Kichot”. Część druga pt. „Oni” to nowa, autorska choreografia, którą przygotowuje Jacek Tyski do utworu „Ancient Airs and Dances”. Dzieło skomponował Ottorino Respighi, kompozytor, muzykolog i dyrygent, uznawany za jedną z najważniejszych postaci włoskiej muzyki instrumentalnej początku XX wieku.

– Ta część będzie również podróżą, ale przez style taneczne, od baroku do współczesności. Także podróżą przez różne nastroje emocjonalne, których wyznacznikiem stanie się muzyka – wyjaśnia choreograf.

Taniec to język, którym przekazujemy nasze uczucia: radość, smutek, miłość, niepokój. Choreografia, którą zobaczymy podczas Gali, ma tworzyć kompilację scen, ukazujących różnorodność fizyczności ludzkiego ciała, poprzez narrację obrazów. – Każdy ruch, każdy gest w tańcu, to inna barwa emocji – wyjaśnia choreograf.

Gala baletowa „Barwy tańca” odbędzie się 29 kwietnia o godzinie 18.00.



Opera
Śląska
zaprasza

GAETANO DONIZETTI

ŁUCJA Z LAMMERMOOR

WZNOWIENIE SCENICZNE
20 MARCA 2020

SPEKTAKLE
22, 29 MARCA, 5 KWIETNIA,
31 MARCA - Teatr Śląski w Katowicach